

Radiostacja w Gliwicach - Zobacz z bliska

Portal Powiatu Tarnogórskiego www.tg.net.pl

POKÓJ UMARŁ RAZEM Z BABCIA

31 sierpnia w Gliwicach słońce zachodzi tuż przed godziną dwudziestą. Tego właśnie dnia roku 1939 o ósmej wieczorem na teren radiostacji w Gliwicach przedostała się siedmioosobowa grupa: sześciu mężczyzn wchodziło w skład zespołu dowodzonego przez SS-Sturmbannführera Alfreda Helmut Naujocksa. Siódmy - 43-letni Polak, powstaniec śląski - odurzony wstrzykniętym wcześniej środkiem odurzającym miał za chwilę zginąć od strzału w tył głowy: już na terenie radiostacji. Jego zwłoki stały się rzekomym dowodem na polską napaść. Personalia ofiary - Franciszka Honioka ze wsi Łubie pod Pyskowicami ustalono dopiero po kilkudziesięciu latach, choć prawda o gliwickiej prowokacji wyszła na jaw już w czasie procesu norymberskiego, głównie za sprawą zeznań samego Naujocksa.

Napad przebiegał z dużymi problemami - grupa SS zbyt późno poinformowana została o planie emisyjnym, który tego właśnie dnia przewidywał jedynie przekazywanie przez gliwicki nadajnik audycji z Wrocławia. Jedynym wyjściem w tej sytuacji stało się więc użycie tak zwanego mikrofonu burzowego - urządzenia, za pomocą którego w razie potrzeby przerywano program, by prosić słuchaczy o uziemienie anten w czasie wyładowań atmosferycznych. Niemcy długo szukali mikrofonu, a gdy go wreszcie znaleźli najprawdopodobniej podłączyli go do aparatury w nieprawidłowy sposób, w eter poszły więc tylko pierwsze słowa przygotowanego wcześniej czterominutowego komunikatu - „*Uwaga! Tu Gliwice. Rozgłośnia znajduje się w rękach polskich...*” - dalej słychać było tylko trzaski i szumy. Gdy grupa Naujocksa wycofała się - pozostawiając trupa polskiego powstańca - mogła ruszyć hitlerowska machina propagandowa. Już o 22.30 Berlin, a zanim inne stacje (w tym BBC) informowały o zajściu w Gliwicach. Prowokacja (razem z kilkudziesięcioma innymi tego rodzaju napaściami) stała się bezpośrednią przyczyną wybuchu drugiej wojny światowej. Sygnałem do przeprowadzenia akcji w radiostacji było telefonicznie przekazane przez szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy - Reinharda Heydricha hasło "grossmutter gestorben" - "babunia umarła". Razem z babcią umarł pokój w Europie.



Oddana do użytku w 1935 roku gliwicka radiostacja była jednym z piętnastu tego rodzaju obiektów wzniesionych przez Niemcy w latach 1930 - 1935; najwyższa z wież liczyła 190 metrów wysokości. Dramatyczny epizod z początku drugiej wojny światowej nie zakończył służby gliwickiego masztu. Warto zresztą wspomnieć, że przeróżnych prowokacji na Śląsku w końcu sierpnia 1939 roku hitlerowcy zaplanowali ponad 200 a dokonali prawie pięćdziesięciu. W czasie wojny nadajnik wykorzystywali Niemcy, zaraz po wyzwoleniu rozpoczęto tu emisję audycji radia katowickiego. W latach pięćdziesiątych wieża wykonała swoje ostatnie zadanie na falach średnich: zagłuszała audycje Radia Wolna Europa - podobnie jak wiele, wiele tego rodzaju instalacji we wszystkich krajach bloku wschodniego. Gliwicka wieża jest bez wątpienia symbolem miasta - często używanym w wydawnictwach czy filmach. Już z oddali widać ją, gdy zbliżamy się do Gliwic z kierunku zachodniego czy północnego. Z roli zabytku przeznaczanego dla turystów wywiązuje się znakomicie - zwłaszcza że zlokalizowana jest bardzo blisko tak zwanej starej autostrady wrocławskiej, obudowano ją też niezłym systemem parkingów: nie tylko miejscami dla pojazdów wzdłuż ogrodzenia, lecz także placem dla autokarów przy ulicy Lublinieckiej.



MODRZEW PO SAMO NIEBO

Gliwicka radiostacja była dzieckiem Traktatu Wersalskiego, który w wielu miejscach Europy pozostawił liczne mniejszości narodowe. To dla niemieckiej mniejszości za polską granicą (leżącą 10 kilometrów dalej) wzniesiono w Gliwicach wieżę radiową wraz z budynkami infrastruktury. Stacja nie miała studia nadawczego - mieściło się ono w innej części miasta, obsługiwane było też przez zupełnie inną antenę poziomo ustawioną między dwoma masztami. Wieża znana z prowokacji była zorientowana w pionie - od szczytu w dół biegły przewody stanowiące antenę; właśnie dlatego do jej budowy nie użyto stali, która zakłócałaby działanie instalacji. Dziś wieża jest najwyższą na świecie budowlą wzniesioną wyłącznie z drewna: liczy niespełna

Radiostacja w Gliwicach - Zobacz z bliska

Portal Powiatu Tarnogórskiego www.tg.net.pl

111 metrów wysokości. Konstrukcję scala kilkanaście tysięcy śrub z mosiądzu, na szczyt dostać się można po 365 szczeblach pokonując po drodze cztery platformy.

Wieża nie jest przeznaczona do zwiedzania przez turystów, nielicznych szczęściarzy, którzy byli na same górze powitał tam nieprawdopodobny widok, przy dobrej pogodzie można z Gliwic zobaczyć tatrzańskie szczyty. Choć modrzewiowe drewno wspaniale znosi próbę czasu obiekt znajduje się pod naukową opieką Katedry Inżynierii Budowlanej Politechniki Śląskiej oraz kontrolą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przeprowadzane są coroczne lustracje - zwłaszcza, że wieża wciąż jeszcze służy komunikacji: stała się nośnikiem dla kilkudziesięciu przeróżnych anten, w tym urządzeń telefonii komórkowej.



MUZEUM PROWOKACJI

Imponująca wieża - świetnie prezentująca się zwłaszcza w czasie zachodu słońca - przytłacza skromne muzeum. Wewnątrz głównego budynku zgromadzono sprzęt radiowy z lat trzydziestych dwudziestego wieku, w tym wspomniany mikrofon burzowy, lampy sygnalizacyjne, aparaturę nadawczą i służącą zasilaniu stacji. Są odbiorniki radiowe reprezentujące kilkadziesiąt lat historii - w tym kultowe kolibry z okresu PRL-u. Planów związanych z muzeum było mnóstwo - od projektu nakrycia wszystkich trzech wchodzących w skład zespołu budynków futurystyczną przeszkloną kopułą aż po koncepcję urządzenia w piwnicach inscenizowanej drukarni ruchu opozycyjnego z lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku. W wielu przypadkach barierą były koszty; znaleziono jednak środki na zagospodarowanie otoczenia wieży.

Doskonałym pomysłem było otwarcie wszystkich bram i udostępnienie wzbogaconego zielenią otoczenia wieży spacerowiczom. Wieża otrzymała także specjalne podświetlenie - nie tylko widać ją w nocy z daleka, lecz przedstawienie światła rozgrywające się u jej podnóża może zafascynować gości. Tych ostatnich zresztą tu nie brakuje i może właśnie oni stanowią najlepsze podsumowanie

pokretnych, górnośląskich dziejów. W miejscu gdzie SS-mani prowadzili na śmierć pierwszą ofiarę drugiej wojny światowej - Franciszka Honioka - dziś dzieci wyposażone w deskorolki czy namiętnie wystukujące sms-y na swoich komórkach mijają się w alejkach z niemieckimi turystami. Na trzech hektarach historii.



TAK NA UCHO...

Od dziennikarza chcącego napisać artykuł o gliwickiej radiostacji czy też zrobić zdjęcia żąda się... dostarczenia podania na piśmie. Mania kontrolowania? Podobnie sprawa wygląda z sakramentalną prośbą oprowadzającego o "podanie miejsca publikacji wykonanych przez turystę zdjęć".

Radiostacja w Gliwicach - Zobacz z bliska

Portal Powiatu Tarnogórskiego www.tg.net.pl

